

**POGRANICZE** Sąsiedzi z jednej wsi. Pizza z Polski

# Mescherin – taka gmina

**– Pizzę zamawiamy w Polsce, w Gryfinie, to żaden problem. Gdy nasze wnuki są u nas, robią to trzy, cztery razy w tygodniu. Kurier, który ją przywozi, zna ich po imieniu – mówi Doris Treget ze wsi Staffelde w nadodrzańskim gminie Mescherin.**

Pani Doris i jej mąż Fred są na emeryturze. Ona przez lata pracowała w Urzędzie Celnym, on – w Straży Granicznej, czyli Bundesgrenzschutz. Dziś w dawnym budynku służb

i polskim. Autorem zdjęć jest Andreas Kämper, bardzo znany berliński fotografik (ur. 1954), autor wielu wystaw, reportażysta, wolny artysta, a krótkich syntetycznych tekstów

wiedzę, są przedsiębiorcy. Gdyby nie oni, wiele starych domów, pozbawionych gospodarzy, zawałiłoby się.

Niemieccy sąsiedzi mają bardzo dobrą opinię o polskich sąsiadach. Na wystawie jest zdanie Axela Biesecke: „Jedno muszę powiedzieć: Polacy na swoich działkach robią więcej niż my. I są dużo dokładniejsi”.

## Dom Europa

Niemieckich sąsiadów martwi to, że Polacy jeszcze mało uczestniczą w życiu społecznym wsi, co – jak twierdzą – wynika z bariery językowej. Ale i to się zmienia. Restaurację Park, urokliwie położoną na skraju wsi, blisko Odry, prowadzi Robert Kulak, Polak, a dokładniej szczecinianin, który 30 lat mieszkał w Niemczech. W końcu chciał wrócić do rodzinnego Szczecina, lecz gdy wrócił, zorientował się, że jego miasto nie jest już jego miastem. Znaleźli więc z żoną miejsce dla siebie: właśnie w Mescherinie. Są blisko Szczecina. Robert Kulak mówi, że czuje się w połowie Polakiem, w połowie Niemcem. Jego domem jest Europa.

## Radna gminy Mescherin

Marta Szuster, również rodzona szczecinianka, mając osiem lat, wyjechała z rodzicami i bratem do Hamburga. Tęskniła za Szczecinem, każde wakacje spędzała w Polsce, a gdy skończyła 18 lat, wróciła do Szczecina i spostrzegła, że... tęskni za Hamburgiem. Co prawda po studiach podjęła tam pracę, lecz chciała mieszkać bliżej rodzinnego miasta. Kiedyś z mężem, gryfianinem, jechali przez Staffelde i zobaczyli opuszczony dom z dużym ogrodem. Kupili go.

Marta Szuster, energiczna, o społecznym zacięciu, szybko włączyła się w życie wsi, zaczęła być pośrednikiem między Niemcami a polskimi mieszkańcami. Sąsiedzi Polakowi pomogła coś załatwić w niemieckim urzędzie, a gdy sąsiadka Niemka chciała kupić suknię ślubną, pojechała z nią na zakupy do Szczecina.

Dla mieszkańców gminy Marta Szuster zaczęła się stawać coraz większym autorytetem, aż w 2014 r. niemieccy sąsiedzi namówili ją, żeby stanęła w wyborach do rady gminy. Zgodziła się i uzyskała drugi wynik. Kalendarz ma dziś wypełniony spotkaniami. W lutym tego roku Brandenburgia wydelegowała ją do Zgromadzenia Narodowego, które

wybrało nowego prezydenta RFN, niedawno została zaproszona na oficjalne uroczystości jubileuszu konstytucji Brandenburgii, a w ubiegłym roku zainicjowała wspólne pierwsze dożynki polskiego Pargowa i niemieckiego Staffelde.

## Swój świątek

W przedszkolu w Tantow co drugie dziecko jest z polskiej rodziny, a w szkole w Gartz, ze względu na liczbę dzieci z polskich rodzin, wprowadzono naukę polskiego jako języka ojczystego. Podobnych faktów i zdarzeń, do niedawna niewyobrażalnych, można by wymieniać więcej.

W czasie otwarcia wystawy w Mescherinie mówił o nich Martin Gorholt, sekretarz stanu w rządzie Brandenburgii. Wylizował korzyści płynące z dobrych relacji polsko-niemieckich (30 proc. polskiego eksportu trafia do Niemiec), wymieniał kłopoty Unii Europejskiej, m.in. problem uchodźców, dodawał, że choć dziś rządy Polski i Niemiec inaczej wyobrażają sobie Unię Europejską, to on wierzy, że kiedyś dojdzie do wspólnych ustaleń. Podkreślał, że dla Brandenburgii współpraca z Polską

mniej różnic niż między samymi Polakami i samymi Niemcami.

Marta Szuster swój dom ma w Niemczech, lecz – jak inni Polacy – nie czuje, żeby mieszkała za granicą. Ireneusz Janicki, który mieszka w Staffelde, a pracuje w Gryfinie (córki chodzą do szkoły w Gartz), cieszy się, że może codziennie być i w Polsce, i w Niemczech. Dla niego to plus pogranicza.

Jaka będzie przyszłość gminy Mescherin? Axel Biesecke jest przekonany, że w przyszłości 90 proc. jej mieszkańców będzie miało pochodzenie polskie. Gdy dzieci ukończą szkoły dwujęzyczne, znikną kłopoty językowe.

Marta Szuster chciałaby, żeby mieszkańcy gminy nie mówili już o sobie, że są niemieckimi i polskimi sąsiadami, lecz zwyczajnie – że są sąsiadami.

## Pizzę wniósł dyrektor

W czasie wernisażu Martina Schellhorn wspominała, że gdy Andreas Kämper robił zdjęcia w Staffelde, poczuł głód. Lubi pizzę i zapytał, czy gdzieś można



Na stole pojawiła się pizza z Gryfina.

Fot. b.t.

granicznych, stojącym koło mostu przez Odrę Zachodnią, zatrzymują się turyści podróżujący ścieżką rowerową wzdłuż Nysy Łużyckiej i Odry, od granicy z Czechami po Bałtyk.

## Nieutrwalona – stracona

Szosa przez Mescherin, biegnąca skrajem wsi, to najkrótsze połączenie lewobrzeżnego Szczecina z Gryfinem. Dziennie przejeżdżają tędy setki samochodów osobowych i motocykli, głównie na polskich rejestracjach. Jeśli rejestracje są niemieckie, to wcale nie znaczy, że pojazdem kieruje Polak.

Gmina Mescherin ma 300 mieszkańców, bo gminy w Niemczech są małe jak polskie sołectwa. Volker Schmidt-Roy, społeczny jej reprezentant, mówi, że około 15 proc. to Polacy.

W odnowionej starej szkole w Mescherinie, gdzie dziś ma siedzibę Dom Gminny i Ośrodek Spotkań Polsko-Niemieckich, czynna jest wystawa „Pizza z Polski. Nowi sąsiedzi w starych domach – Pizza aus Polen. Neue Nachbarn in alten Häuser”. Jest to trzydzieści tablic ze zdjęciami mieszkańców i ich wypowiedziami o sobie, rodzinie, miejscu zamieszkania w dwóch językach – niemieckim

– Martina Schellhorn, kuratorka wystawy. Firmuje ją brandenburska Centrala Edukacji Politycznej, co po polsku brzmi i groźnie, i egzotycznie, a w Niemczech jest to instytucja bardzo szanowana.

Na swej stronie internetowej Andreas Kämper zamieścił motto – sentencję mistrza fotografii, Richarda Avedona: „Chwila nieutrwalona na zdjęciu jest stracona na zawsze, jakby jej nigdy nie było”.

## Dokładniejsi Polacy

Od wejścia Polski do strefy Schengen pogranicze Polski i Niemiec jest miejscem właśnie takich chwil, wydarzeń nieoczekiwanych, które trzeba utrwalać. Po zjednoczeniu Niemiec przygraniczne miasteczka i wioski północno-wschodniej Brandenburgii, podobnie jak Pomorza Przedniego, zaczęły się wyludniać, a domy pustoszeć. Gdy strefa Schengen wniosła graniczne reżimy, pustkę tę odkryli Polacy, głównie ze Szczecina i okolic. Zorientowali się, że domy i ziemia są tam znacznie tańsze, więc zaczęli je kupować. Mieszkają w nich. Są zadowoleni, ba! – bardzo zadowoleni.

Volker Schmidt-Roy uważa, że są ratunkiem dla takich wsi jak Mescherin i Staffelde. Mają pieniądze,



Sąsiedzi

Fot. b.t.

jest bardzo ważna, że więcej Niemców powinno się uczyć polskiego, że linia kolejowa Szczecin-Berlin będzie unowocześniona, lecz przede wszystkim mówił, że był pod wielkim wrażeniem przedszkola w Tantow, szkoły w Gartz, polsko-niemieckiej wystawy w Kościele Pokoju i Pojednania w Rosow, że nie spodziewał się, jak bardzo „swój świątek” stworzyli sobie Polacy i Niemcy na pograniczu, w okręgu Gartz i gminie Mescherin.

## Zwyczajni sąsiedzi

Volker Roy-Schmidt mówi, że między Niemcami a Polakami jest

ją kupić. Doris Treget, u której był, odpowiedziała, że tak – w Polsce. Oslupiał. Pół godziny później pizza przyjechała z Gryfina.

Gdy w Domu Gminnym w Mescherinie kończyła się oficjalna część wernisażu, na stół wjechały kartony – pizza z Gryfina. Wnosił ją m.in. Frank Gotzmann, dyrektor urzędu w Gartz.

Wystawa będzie czynna w Mescherinie (Obere Dorfstraße 46) do 30 czerwca. Wstęp wolny. Niebawem będzie prezentowana w Gryfinie i Szczecinie.

**Bogdan TWARDOCHLEB**



Odrzańskie szuwały w Mescherinie

Fot. b.t.



Mescherin – po lewej stronie Niemcy, po prawej – Polska

Fot. b.t.